

JAN MAŃDZIUK

ur. 1933



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca zawodowa, praca nauczyciela, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie, Władysław Kozdra

„I co z tego, że nie wie?”

Chciałem przywołać jedną charakterystyczną sytuację z czasów liceum Staszica, trochę nawet polityczną. Uczyłem wtedy WOS-u, Wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, a historii uczył inny historyk, też chyba przed wojną pracował. Był to czas, kiedy z jedną oceną niedostateczną można było ucznia puścić. Był egzamin komisyjny, stół, był oczywiście pan dyrektor Lewacki, był nauczyciel historii, była wychowawczyni, zacna pani [Małgorzata –przyp. red.] Szewczyk. Ona cieszyła się dużym szacunkiem, świetnie się z nią pracowało. Zrobiła taką historię szkoły w obrazach, jak się wchodzi do Liceum Staszica, to jest jej dzieło. Ja troszeczkę pomagałem, ale ona głównie. Wracając do egzaminu jej wychowanka, patrzę, to był słaby uczeń, ale z historii ten nauczyciel mógł go puścić. A on, na oczach tego ucznia wpisuje mu ocenę niedostateczną, miał ładny charakter pisma: ndst –podpisał się i przysunął te papiery w moją stronę. Uczeń to wszystko widzi i dochodzi do tego, że ja go pytam. On niewiele, ja jakoś staram się, mam takie dziwne usposobienie, że jak myślę, że ktoś niesprawiedliwie został oceniony czy mógłby inaczej, to wtedy zaczynam mu pomagać. W pewnym czasie niesłusznie dyrektor zadał takie pytanie, kto to jest Kozdra czy jak się nazywa pierwszy sekretarz partii. Nazywał się [Władysław –przyp. red.] Kozdra oczywiście. On nie odpowiedział, bo już od dłuższego czasu mało odpowiadał. Dyrektor mówi: „Dziękuję” a uczeń wyszedł. I do mnie: „Co pan na to?” Ja mówię: „Proponuję ocenę dostateczną” On mówi: „Panie, on nie wie, kto to jest Kozdra, a pan mu ocenę dostateczną proponuje?” A ja zaczynam uzasadniać, wreszcie mówię: „No i co z tego, że nie wie? Może mu łatwiej żyć?” Wtedy chyba zdobyłem duży autorytet wśród tych, którzy tego słuchali. Uczeń wyszedł i my wyszliśmy na przerwę, a przerwy były długie, nawet z koniaczkiem, bo to takie czasy były, z dobrym jedzeniem. Jestem na dole, właśnie w tej świetlicy, gdzie to jedzenie jest, a nagle sekretarka z piskiem przylatuje i mówi, że uczeń tenże porwał na sobie ubranie i został zawieszony do Abramowic. Spotykamy się w

gabinecie dyrektora. „Matura to matura!” powiadają. „Nie umiał!” a dyrektor tego szpitala abramowickiego, wiadomo że to jest psychiatryczny szpital, Brennenstuhl, był absolwentem liceum Staszica, zadzwonił do pani Moniewskiej, którą znał, a która pracowała w sekretariacie, i powiedział, że jeśli on nie dostanie tej matury, to może z tego nie wyjść. Ja się upieram wtedy, że pan dyrektor przekroczył uprawnienia swoje, bo nie powinien postawić takiego pytania, a mógł mu postawić ocenę dostateczną. Wszystko było „na pan” to starsi ludzie byli dla mnie. Szum niesamowity, „nie, my nie ustąpimy!” Pojechałem bez ich wiedzy dyrektora do kuratorium i zgłosiłem taki fakt. W kuratorium byli zdumieni: „To się dzisiaj działo?” „Tak” „Dobra, idziemy!” dwie osoby przyjeżdżają, biorą papiery, patrzą. Tam był mój protest, dyrektor powiedział, że ocena niedostateczna, a ja protestuję. To też uratowało sytuację, bo nie tylko słownie, ale i pisemnie zaprotestowałem. Oczywiście uczeń otrzymał świadectwo, co z nim się dzieje, nie wiem, w życiu go nie widziałem, być może myślał przez jakiś czas, że go dobiłem, mógł to tak odbierać. Nie wiem, to rola wychowawczynie powinna być, żeby wyjaśnić to, w każdym razie tak było. Opowiadam o tym, bo to trudne wspomnienia, ale pokazujące istotę rzeczy.

Data i miejsce nagrania	2018-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"